Obywatel

Słowa: **Marek Sochacki** | Muzyka: **Brak muzyki lub nieznana**

Wreszcie zmusiłaś mnie ziemio
Przez poetów zwana matką ojczyzną
Bym określił bez sztuki uników
Pogląd swój na twoją rzeczywistość
Chcesz bym w mózgu swego zakamarkach
Stworzył jakąś śmiałą deklarację
Opowiedział się za albo przeciw
Całkiem prosto, całkiem jednoznacznie

A ty jesteś przecież rozmaita
W śpiewie dzieci, w krzyku bitych dzieci
Po kościołach na krzyżu przybita
Na zebraniach do wieczora siedzisz
Jestem twoim synem matko Polsko
Moim bratem jest oficer śledczy
Nie rozróżniasz, który z nas jest lepszy
Który słabszy, który z nas mądrzejszy

Ty nas kochasz przecież jednakowo
I na równo chcesz pokarmem swym obdzielić
Tylko w lewej piersi jest go więcej
W jednej osiem, w drugiej tylko cztery
Brat mój będzie od wrogów cię bronił
Co by krzywdę ci chcieli uczynić
A i od nas cię rychło uwolni
Bo się martwisz troskami naszymi

Ja najwyżej napiszę ci wiersz
Bo nie jestem żaden Leonidas
Na dzień matki laurkę ci dam
Ty uśmiechniesz się i przeczytasz
Piękna jesteś od włosów Bałtyku
Po kręgosłup Wisły gdzieś w Beskidach
Dobra, cicha i wyrozumiała
I dla dzieci skłóconych cierpliwa